

Psy w klatkach, odór amoniaku, martwe ciała. Wstrząsająca interwencja pod Skierniewicami

data aktualizacji: 2026.01.09 autor: Joanna Kielak



Wolontariusze fundacji „Judyta” i inspektorzy weterynarii weszli do garażu na terenie jednej z posesji w gminie Bolimów i zobaczyli psy stłoczone w klatkach transportowych, ustawionych jedna na drugiej. W środku było 48 skrajnie zaniedbanych zwierząt i ciała 16 kolejnych, które nie doczekały pomocy. (fot. Fundacja dla Szczęściąt Judyta/FB)

- **Zawiadomienie fundacji „Judyta” uruchomiło lawinę zdarzeń w Woli Szydłowieckiej (gm. Bolimów). W garażu na terenie prywatnej posesji odkryto dziesiątki psów upchniętych w transportówkach.**
- **Interwencja policji, fundacji i inspekcji weterynaryjnej odsłoniła koszmar, który przez lata mógł rozgrywać się w czterech ścianach zwyczajnego budynku. Psy stały w klatkach, w których nie mogły się nawet położyć, a stężenie amoniaku uniemożliwiało normalne oddychanie.**
- **Skala tego, z czym się mierzymy, przerosła wszystko”. Wstrząsająca relacja po interwencji w pseudohodowli pod Skierniewicami**

To, co wolontariusze Fundacji Dla Szczęściąt „Judyta” i inspektorzy skierniewickiego inspektoratu

weterynarii zobaczyli na jednej z posesji w gminie Bolimów, trudno porównać z czymkolwiek innym.

*- Psy były w naprawdę złym stanie - przyznaje **Piotr Cymerski, powiatowy lekarz weterynarii w Skierniewicach**. - Jeżeli chodzi o ich warunki utrzymania, szczerze mówiąc, nie spotkałem się jeszcze z czymś takim przez całą swoją pracę zawodową.*

W czwartek, 8 stycznia, do komendy policji w Skierniewicach trafiło dramatyczne zgłoszenie od Fundacji „Judyta”. Wynikało z niego, że na terenie prywatnej posesji mogą przebywać psy w skrajnie złym stanie, a w garażu mogą znajdować się martwe zwierzęta.

„To, co wydarzyło się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu godzin, jest dla nas absolutnie niewyobrażalne. Skala tego, z czym się mierzymy, przerosła wszystko, co do tej pory widzieliśmy” - napisali później wolontariusze, opisując to, co zastali na miejscu.

Za drzwiami pomieszczenia interweniującym ukazał się widok, który - jak mówią - zostanie z nimi na długo: psy stłoczone w ciasnych klatkach transportowych, ustawionych jedna na drugiej, bez szansy na normalny odpoczynek czy ruch.

- Zwierzęta stały w tych klatkach, nie mogły przyjąć właściwej pozycji ciała, która dawałaby im możliwość odpoczynku - relacjonuje Piotr Cymerski. - Stężenie amoniaku, wynikające z warunków utrzymywania tych zwierząt, uniemożliwiało normalne funkcjonowanie układu oddechowego.

Po przeprowadzeniu kontroli powiatowy lekarz weterynarii podjął decyzję o natychmiastowym odebraniu właścicielce wszystkich 48 psów.

- Decyzja nie mogła być inna - podkreśla. - Zwierzęta były w bardzo złym stanie. Nigdy nie powinny być utrzymywane w takich warunkach. Nie będą już cierpieły, przebywając w miejscu, które urągało wszelkim zasadom. W mojej ocenie mieliśmy do czynienia ze znęcaniem się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem.

Najbardziej wstrząsająca była jednak ostatnia część interwencji. W tym samym pomieszczeniu, pomiędzy klatkami, znaleziono ciała 16 padłych psów. Ich zwłoki zostały zabezpieczone do sekcji, która ma odpowiedzieć na pytanie, jak długo trwał ich dramat i co dokładnie doprowadziło do śmierci.

„Smród ciał, który się wydobywał, ten fetor, który my czuliśmy paręnaście metr dalej był porażający. Jak otworzono ten garaż, gdzie było 16 ciał, dramat, słuchajcie dramat. (...) Jesteśmy szczęśliwi, że udało się uratować 51 zwierząt (...) teraz zaczyna się walka o ich życie” - Małgorzata Brzezińska, prezes fundacji „Judyta”.

Owczarki australijskie, pudle, corgi, bernardyny, według wyliczeń wolontariuszy fundacji „Judyta” z posesji w Woli Szydłowieckiej udało się uratować 51 psów. Czternaście z nich trafiło do DIOZ Dolnośląski Inspektorat Ochrony Zwierząt, pozostałymi, wywiezionymi z posesji w siedmiu transportach zajęła się fundacja.

Wszystkie psy przechodzą szczegółowe przeglądy weterynaryjne. „To konieczne dla ich zdrowia, dla ich leczenia, ale też dla prokuratury i organów ścigania. Dokumentacja musi być pełna, rzetelna i niepodważalna. Ta sprawa nie może zostać zamieciona pod dywan, nie po tym, co zobaczyliśmy. Nie po 16 ciałach leżących jak śmieci. Nie pozwolimy, żeby to zostało zapomniane, czy żeby ktoś to nazwał wyjątkiem” - piszą wolontariusze na profilu fundacji.

Opisują też stan dwóch suczek, które trafiły do kliniki. Jedna dostała ataku padaczkowego, jej organizm jest skrajnie wyczerpany, walczy resztkami sił, a „rokowania są ostrożne”.

„Patrzemy na nie i nie potrafimy zrozumieć, ile bólu może znieść jedno zwierzę. Ile można zignorować? To są miesiące, a może lata zaniedbań, cierpienia i ciszy” – czytamy.

Według relacji fundacji w czwartkowy (8.01) wieczór pod Bolimowem skierniewiccy mundurowi, PIW i przedstawiciele „Judyty” interweniowali w hodowli, która rzekomo miała być legalna. *„To była hodowla ZKwP/FCI. Miejsce, które według papierów miało być legalne i, z którego, jak się dowiadujemy, część psów miała jutro (9.01 – przyp. red.) jechać na wystawę. Jak? W jakim stanie? W jaki sposób miały stanąć przed ludźmi, sędziami, światłami, udając, że wszystko jest w porządku?”* - zastanawiają się wolontariusze. – *„Dowiadujemy się też, że część psów była psami właścicielskimi, które przebywały tam hotelowo. Wszystko będziemy analizować. Zapoznamy się z pełną dokumentacją, którą otrzymamy. Niczego nie zignorujemy, niczego nie odpuścimy, ale dziś nie papiery są najważniejsze. Dziś najważniejsze są psy”*.

Źródło:

<https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/45296-psy-w-klatkach-odor-amoniaku-martwe-ciala-wstrzasajaca-interwencja-po-d-skierniewicami>